



MUSSOLINI
wygłasza we wszystkich miastach przemówienia z okazji 10. rocznicy marszu faszystów na Rzym.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Prof. KÄHLER
mianowany został pruskim ministrem oświaty.

ROK X.

WTOREK, 1-GO LISTOPADA 1932 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 3 5

Tragedja na cmentarzu łódzkim Na jednym z grobów targnęła się na życie starsza kobieta

Łódź, 1 listopada.
(gr) Na cmentarzu pływają już od onegdaj niezliczone tłumy tych, którzy w dniu Wszystkich Świętych pragną uczcić pamięć swych zmarłych. Obok wielu cichych dramatów, jakie rozgrywają się na wszystkich cmentarzach co rok o tej porze, prawie zawsze wydarza się na którymś z cmentarzy łódzkich tragedia głośna i przerażająca:

ktos odbiera sobie życie.
W ubiegłym roku w warunkach niezwykle tragicznych odebrał sobie życie pewien wojskowy. Przybył na grób narzeczonej, zmarłej w przeddzień ślubu. Ciszę cmentarna przeciął grom wystrzału rewolwerowego:

zdesperowany narzeczony padł z rozstrzaskanym mózgiem na grobie tej, która kochał ponad życie...

Wczoraj na cmentarzu na Zarzewie rozegrała się prawdziwa tragedia.

Na cmentarzu było około 2 popołudnia i spokojnie. O tej porze zwykle jest pusto w mieście umarłych: jest to pora obiadowa. Było ciepło, prawie, spokój jesienny panował w powietrzu i spokój cmentarny między grobami.

Nieliczni wierni, obecni na cmentarzu usłyszeli ciche jęki, dobiegające od jednego z grobów.

Może to ktoś płakał?... Czy można się dziwić temu, że w przeddzień Wszystkich Świętych ktoś płacze na cmentarzu?...

Jednak jęki stawały się coraz głośniejsze. Były to jęki bólu czysto fizycznego...

Ucieczka z więzienia

Rybnik, 1 listopada.

Wkrótce po godz. 2 po południu z więzienia w Czerwonce zbiegli dwaj aresztanci Józef Magiera z pod Częstochowy, kilkakrotnie karany za kradzież oraz Bolesław Mildner z Janowa, 7 zawodu krawiec. Zostali oni aresztowani za świętokradztwo. Wyważyli oni



Dzień Zaduszny

Po kilku chwilach jęki przerodziły się w wołania o pomoc... Głos wzywający ratunku był słaby i z każdą chwilą jakby zamierający.

Kilka osób pobiegło do grobu. Jakaś niemłoda już pani, dostatnie

odziana, wzięła się w bóle na świeżym jeszcze grobie.

Nie trzeba było być lekarzem, by stwierdzić, że owa pani zażyła truciznę. Przybył lekarz pogotowia. Stwier-

dził stan groźny, spowodowany zażyciem większej dozy karbolu.

Denatka straciła w międzyczasie przytomność. Nazwisko jej jest narazie odkryte mgłą tajemnicy.

Karjera wyrafinowanego oszusta, który grasował w woj. poznańskim i na Pomorzu.

Poznań, 1 listopada.

Jak już donosiliśmy, poznańskie władze śledcze zdołały ująć groźnego oszusta Traugotta Kirschera, bez stałego miejsca zamieszkania, który poszkodował szereg firm kupieckich.

Niebezpieczny ten oszust, przybrałszy fałszywe nazwiska Lorenza, Maksa Benzela, wzgl. Maksa Greita grasował przeważnie w Poznaniu, dopuszczając się oszustw wśród niemieckich firm.

I tak w Poznaniu, nabrał w firmie jubilerskiej, Julj. Stephanowej, rozmaitej biżuterji na sumę 1.160 zł. Przyczem do-

stawił w swe ręce część biżuterji wartości 517 zł. zdołał zbiec. Z kolei Kirscher starał się pod nazwiskiem Lorenza zakupić aparat radiowy wartości 1000 zł. w firmie „Emka” przy ul. Wrocławskiej, jednakowoż w tym wypadku kupiec nie wydał towaru, wobec czego oszust w ten sam sposób starał oszukać firmę Ottona Mullera (Kantaka 7), gdzie „kupił” motocykl. Nie będąc pewnym w Poznaniu przeniósł się następnie Kirscher zmieniając nazwisko na odmianę na Maks Benzel do Chełmy, gdzie przedstawiając się jako urzędnik

gospodarczy zakupił w firmie p. Mullera parę szorów wartości 400 zł., obiecując uregulować rachunek za trzy dni. Rachunku coprawda nie uregulował, natomiast, wróciwszy do Poznania sprzedał szory niejakiemu Stemmerowi za 160 zł.

Zasmakowawszy Pomorza i szorków udał się Kirscher vel Lorenz się do Starogardu, gdzie u jednego z siodlarzy wyludził półszorok za 150 zł., obiecując zapłacić rachunek następnego dnia. Rzecz oczywista siodlarz pieniędzy nie zobaczył a Kirscher występujący już jako Maks Greit sprzedał w Poznaniu pół szorki za 60 zł. Równocześnie udało mu się odszukać właściciela składu rowerów w Starogardzie p. Schulza, od którego wzięł rower wartości 350 zł., na spłatę a sprzedał go w Poznaniu za 115 zł.

Z kolei przerzucił się Kirscher na innego rodzaju oszustwa, zamieścił on mia nowicie w niemieckiej gazecie „Posener Tageblatt” ogłoszenie, że udzieli większej kwoty jako pożyczkę.

Pomysł swego nie wprowadził już w życie, ponieważ policja aresztowała go i przyjęła zgłoszenia reflektantów na pożyczki. Oszust, który jak się okazuje był już przez sąd karany za kradzież 6 miesiącami więzienia, poza tym za nielegalne przekroczenie granicy, osadzony został w więzieniu.

Tajemniczy mord pod Kaliszem

Policja wdrożyła pościg za sprawcami

Kalisz, 1 listopada.

Wczoraj we wsi Nadzieja przechodzący drogą właściciele natknęli się na leżącego na drodze, ciężko rannego w głowę mieszkańca tej wsi niejakiego Pekacza.

Pekacz niesłony do najbliższej zagrody zmarł.

Jak wynika ze śledztwa Pekacz ranny był jakimś tępym narzędziem. Napad nie miał na celu rabunku.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców.

Machinacje kierownika „Atlantico” w Katowicach

Polskie Radio straciło 7 tys. złotych

Katowice, 1 listopada.

Wielką sensację wywołało tu aresztowanie kierownika kawiarni „Atlantico” — Mieczysława Paska. Pasek był swego czasu kierownikiem biura, sprzedawcą aparatów radiowych „Defefon”.

Jak wiadomo, firma ta jest własnością państwa i należy do Polskiego Radja

Pasek sprzeniewierzył około 7.500 zł. pozatem zaś poszkodował szereg swych znajomych na sumę 15.000 zł.

Oszustw tych dokonał w ten sposób, że prosił ich o żyrowanie weksli grzecko-nościowych, które następnie dopuścił do protestu.

Sąd doraźny w Wilnie

Szpieg skazany na 15 lat ciężkiego więzienia

Wilno, 1 listopada.

W piątek rozpoczął się w Wilnie sąd doraźny nad szpiegami.

Sprawa ta była w dalszym ciągu rozpatrywana w sobotę i zakończona dopiero w niedzielę o godz. 6-ej popoł.

Sprawa oskarżonego Józefa Ejdukonia została przekazana sądowi zwyk-

lemu, zaś oskarżony Aleksander Łużys skazany został na 15 lat więzienia, z pozbawieniem praw publicznych na 10 lat.

Obaj oskarżenia pochodzą z pow. Wil. trockiego, gm. olkienickiej, ze wsi Borkiele.

Aferzyści w roli agentów

nieistniejącej w Wilnie firmy portretowej

Wilno, 1 listopada.

Policja śledcza prowadzi dochodzenie w sprawie aferzystów, którzy grasują w Wilnie i przyjmują zamówienia na kolorowe portrety.

Do mieszkań zgłaszają się rzekomi akwizytorzy zakładu portretowego „Wilja” rzekomo mieszczącego się przy ul. Legionowej i przyjmują za wpłatą zadatku w wysokości 1 zł. zamówienie

na kolorowy portret i przytem zabierają z mieszkań najlepsze fotografie.

Kiedy zamówień nie wykonano, szereg osób próbował odszukać na Legionowej wytwórnię portretów „Wilja”. Okazało się wówczas, że na Legionowej takiej instytucji nie ma.

Poszkodowani, którzy zgłosili się do policji ze skargą obliczają straty na kilkakset złotych.

Tragiczna śmierć górnika

Pszczyna, 1 listopada.

Podczas pracy w dziękowej kopalni na terenach należących do Katowickiej Spółki Akcyjnej w Krasowach wskutek oberwania się ziemi zasypani zostali 20-letni Emil Urbańczyk i Klemens Stołka.

Obecni na miejscu robotnicy przystąpili do odkopywania zasypanych. Po godzinie zdołano wydobyć Urbańczyka, który został tylko lekko ranny.

Wydobyty po dwóch godzinach Stołka nie dawał już oznak życia.

Tajemniczy mord

Lublin, 1 listopada.

Na polach, przylegających do wsi Wolice, pow. janowskiego, zamordowany został w tajemniczych okolicznościach 25-letni Antoni Postalańczyk, mieszkaniec wsi pobliskiej, Gniazdów, tegoż powiatu.

Na ciele ofiary ujawniono szereg ran, zadanych tępym narzędziem, a ślady dookoła miejsca zbrodni wskazują na stoczoną krwawą walkę na śmierć i życie.

Napad dokonany był najprawdopodobniej w celach rabunkowych, gdyż Postalańczyk był synem bogatego gospodarza o czym świadczy również fakt ściągnięcia ubrania i butów z ofiary zbrodni.

Zapomniana skrzynka pocztowa

wykryta została po 30 latach!..

Spóźnione listy nie pociągnęły za sobą żadnej tragedii

Niesamowity wypadek zdarzył się niedawno w Anglii. W pewnej małej miejscinie Sussex pewnego dnia wyszedł na spacer stary emerytowany listonosz. Ostatnio zajmował się uprawianiem swego ogródka i pielęgnowaniem ptaszków.

I oto podczas tej krótkiej przechadzki letniej dostał nagle zawrotu głowy z powodu zbyt silnego słońca i opa, się o ścianę. Trzy tej okazji zauważył, że z pod krzaka wystaje stara, zupełnie zapomniana i mchem porośnięta skrzynka pocztowa.

W tem nie było nic strasznego, ale najgorsza rzecz polegała na tem, że ta dzielnica wraz z ową skrzynką pocztową została mu powierzona przed trzydziestu laty, a on biedny nie o tej skrzynce nie wiedział, swoim zastępcą jej nie przekazywał — skrzynka była zupełnie schowana pod ziemią — a z nią

wszystkie listy z przed 30 laty.

I oto pocztylion zrobił zupełnie coś fantastycznego.

Jego zaniedbanie wyprowadziło go zupełnie z równowagi. I o wiecu nie przespianych nocach, burianowi „wornizy” skrzynkę pocztową i wyjął z niej listy. Ponieważ była to mało zamieszkała dzielnica znalazł wszystkie około 100 listów.

Od pięciu lat nikt już do niej więcej listów nie wrzucał. Widocznie i ludzie o niej zapomnieli. „Najstarszy” list wrzucony był przed 30 laty, a najmłodszy przed 25 laty. Stary pocztylion trzymał w swoim reku 100 tajemnic.

Właściwie żuł, że powinien zanieść je do pocztu, ale brakło mu odwagi — mógłby ewentualnie zniszczyć, przecież niktby się o tem nie dowiedział, ale na to nie pozwalało mu sumienie. Zrobił zupełnie coś nieoczekiwanego. Oderwał stare znaczki pocztowe, ponacierał świeże i

wrzucał do różnych skrzynek pocztowych w różnych dzielnicach miasta.

Tego nie powinien był zrobić. Prawie 50 osób otrzymało wiadomości z opóźnieniem trzydziestoletnim. Druga połowa wróciła bez znalezienia adresata. U niektórych osób wywarły te stare, spóźnione wiadomości wrażenie porażające. Nastąpiły dochodzenia, podejrzanie padło na starego pocztyliona i stanął on przed sądem.

Skarga była nie tyle potępiająca jego nieuwagę, co ostatecznie każdy może czegoś zapomnieć, przeczytać, ile jego chęć naprawienia zła, wskrzeszenia przeszłości, o której napewno już nikt nie myślał.

Przedstawiono starszkowi jakie straty pociągnęło jego niedbalstwo: dwa sklepy zbankrutowały, ponieważ na czas nie otrzymały odpowiedniej pomocy. Błagalna prośba młodzieńca o engagement nie dotarła do celu. 12 listów miłosnych nie dotarło nigdy do adresatów i t. d. i t. d.

Bardzo ciężkie były te zarzuty dla starego listonosza.

Podczas rozprawy zameldował się nowy świadek. Był to starszy jego znajomość, który chciał rozjaśnić wiele spraw. Wiele pieniędzy wydał, dając śladami przed trzydziestu laty i oto co zakomunikował sądowi dyscyplinarnemu: Dwaj zbankrutowani właściciele sklepów już dawno zmienili swoje zawody i teraz powodzi im się bardzo dobrze. Młodzieniec, którego petycja nie doszła do rąk adresata, jest teraz znanym aktorem filmowym w Hollywood. Adresaci listów miłosnych żyją w najbardziej zgodzie z innymi partnerami i mają

od dwójga do 12-ga dzieci.

A straszna tragedia rodzinna dotyczyła listu, który donosił małżonkowi po 27 latach, że jego połowca zdradziła go przed 30 laty. Wtedy mogłoby się skończyć może i morderstwem, dzisiaj —

rozwozem.

Ten starszy człowiek przedstawił jeszcze bardzo wiele dowodów, wreszcie sędzia pyta:

— Pańskie śledztwo musiało mocno pociągnąć kosztować! Kim właściwie pan jest?!

Na to odpowiedział starszy pan:

— Jednym z adresatów. Otrzymałem list miłosny z 26-letnim opóźnieniem.

Na to zawołał sędzia oburzony:

— Wobec tego oskarżony zniszczył pańskie życie już 26 lat temu?!

— Bynajmniej — odpowiedział starszy pan. — Nadawczynię tego listu po-

ślubiłem przed trzema dniami. Jestem najczystszy człowiekiem na świecie. Dlatego też poczyniłem te wszystkie starania, aby tego nieszczęśliwego starszaka wyratować z tak przykrej o-presji.

— Ale pan przecież i tak w swojej miłości stracił 26 lat! — zawołał sędzia.

— Nie, wysoki sądzie — odparł starszy pan — gdyż wtedy napewno bym na ten list nie odpisał. Wtedy byłem je-

szcze bardzo młody. A dziś, kiedy byłem tak samotny, by to dla mnie najpiękniejszy prezent z niebios. Ta kobieta 26 lat cierpliwie czekała. A ja żyłem 26 lat, ażeby dostatecznie ocenić wartość tego prezentu. Ja mam 50, a moja żona 45 lat, jeszcze piękny szmat życia jest przed nami.

Listonosz został uniewinniony.

Starszy pan zabrał go ze sobą autem. (lu)

Instytut kryminologiczny w Wiedniu

uważany jest za najlepszą szkołę policyjną w Europie

Interesująca organizacja tajnej policji austriackiej

Wiedeń, w październiku

(m) Jedną z najlepszych organizacji policji ma Wiedeń. Stolica Austrii w dalszym ciągu przoduje swą wspaniałą szkołą, która nie ma równej sobie. Do instytutu policyjnego w Wiedniu przyjeżdżają na dopełniające studia przedstawiciele policji wielu krajów europejskich, nic więc dziwnego, że instytucja ta może wzbudzić poważne zainteresowanie.

Zostać policjantem wiedeńskim nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Nie chodzi o policję mundurową, pełniącą swą służbę na ulicy, lecz o tajną policję, której organizacja stoi na wysokim poziomie.

Każdy kandydat na funkcjonariusza policji kryminalnej, musi w pierwszym rzędzie odbyć stage jako policjant mundurowy. Musi skończyć zwykłą szkołę policyjną i przez cały rok pełnić służbę. O ile w czasie pełnienia swych obowiązków w ciągu tego roku wykaże zdolności, wówczas może pretendować do przyjęcia go do instytutu policyjnego, t. zw. wyższej szkoły dla policji śledczej.

Instytut postawił sobie za cel nie tylko zapoznać teoretycznie swych słuchaczy z ich przyszłymi obowiązkami,

ale również wykształcić ich na ludzi inteligentnych, o szerokim horyzoncie umysłowym. I dlatego w programie nauczania instytutu znajdują się przedmioty, które nie wspólnego z wykształceniem policyjnym nie mają, jak np. psychologia i biologia. Na pierwszym miejscu jednak, oczywiście, figurują takie przedmioty, jak kryminalistyka, daktyloskopia, prawo policyjne, technika fałszerstw i t. d.

Nauka trwa jeden rok. Od czasu do czasu jednak organizowane są sześciotygodniowe kursy dla agentów, którzy już ukończyli instytut. Po ukończeniu nauki absolwenci zostają przydzieleni do odpowiednich brygad.

Detektywi, dobrze zbudowani fizycznie, przydzieleni są do brygady włamań. Ludzie szczupli, ruchliwi, specjalizują się w tropieniu kieszonkowców i złodziei kolejowych. Szkoleni też są specjaliści do walki z fałszerstwami, z handlarzami żywym towarem, z przemytem, ze sprzedawcami narkotyków, z sutenerami i prostytutkami.

Pod względem wykształcenia specjalistycznego instytut policyjny w Wiedniu nie ma sobie równego. Na specjalizację w rozpoznawaniu fałszerstw, a szcze-

gólnie fałszerstw pieniężnych, przyjeżdżają wyżsi urzędnicy policyjni z szeregu krajów.

Specjalny oddział detektywów nosi nazwę „lalusów”. Ich specjalnością jest praca w salonach światowych, w klubach i w domach gry. Są to elegancko ubrani gentlemani, doskonale wychowani i dobrze ułożeni. Nie przechodzą oni żadnego kursu, lecz werbowani są zśród amatorów. Nie utrzymują oni żadnego kontaktu z innymi agentami, muszą bowiem pozostać nieznanymi, by móc pracować z pozytywnym skutkiem. Są to arystokraci policji kryminalnej, których zna tylko komendant i którzy wchodzi do gabinetu komendanta jakimś specjalnym, nieznanym nikomu wejściem.

Są to ludzie z towarzystwa. Spotkać ich można na balach, w prywatnych klubach, nawet w takich salonach gry i uciechy, gdzie nie każdy ma dostęp. Gdy jest obława, policja aresztuje również „lalusów”, którzy pozwalają sobie nałożyc kajdanki, nie chcąc wyprowadzić funkcjonariuszy z błędu.

Istnieje również specjalny oddział policji politycznej. Składa się on z ludzi inteligentnych, dokładnie orientujących się we wszystkich kierunkach politycznych, w programach partji i t. d. Oddział ten składa się z trzech pododdziałów. Jeden śledzi wyłącznie komunistów i lewe skrzydło socjalistycznej partji, drugi — prawicowców, monarchistów i hitlerowców, a trzeci — emigrantów politycznych. W Wiedniu mieszka bardzo dużo emigrantów politycznych z Jugosławii, Bułgarii, Grecji, Albanji, którzy często wykorzystują prawo azylu, organizują zamachy i t. d.

Detektywi doskonale znają świat podziemny Wiednia i często utrzymują z nim przyjacielskie stosunki. Jest to fach bardzo trudny, niewdzięczny i ryzykowny.

Zatopione skarby

wydobywa się z oceanów

(m) Od czasu, gdy statek „Artilio” zdołał wydobyć olbrzymi ładunek złota z dna oceanu, zatopiony wraz ze statkiem „Egipci”, coraz częściej mówi się o beczonnych skarbach, które spoczywają na dnie morza, pogrążone tam w czasie katastrof.

W najbliższym czasie rozpoczną się próby wydobywania na powierzchnię ziem „karbów angielskiego statku „Lutina”, który zatonął w pobliżu Holandji w roku 770. Ładunek na statku był doprawdy bardzo cenny — samo złoto oszacowane jest na sumę miliona funtów szterlingów „Lutina” zatonała tuż przy brzegu. Gdy morze jest spokojne, można dostrzec maszły okrętu, spoczywającego na dnie. W swoim czasie czynione już były próby wydobywania skarbu, udało się jednak ocalić tylko 120 000 funtów szterlingów, 880 000 pozostało dotąd pod wodą.

Podczas prób wydobywania statku, udało się również zdjąć dzwon okrętowy. Dzwon ten wisi obecnie w porcie. Bije on za każdym razem, gdy na morzu jest burza, lub też powraca jakiś statek, który uważany był za zatopiony.

Porwanie narzeczonej przez ojca, który sprzeciwił się wstąpieniu jej w związek małżeński

(m) Na jednej z ulic Bodminu, w Anglii, rozegrała się w tych dniach niezwykła scena. Do wrót urzędu rejestracyjnego podjechała karetka, w której siedziało para narzeczonych, zamierzających wstąpić w związku małżeński. Gdy oboje znajdowali się już na progu urzędu, z bocznej ulicy wypadło naraz kilkunastu ludzi, rzuciło się na narzeczoną i usiłowało ją wciągnąć do samochodu.

Jak się okazuje, na czele tych ludzi, chcących porwać narzeczoną, stał jej rodzony ojciec. Ale narzeczoną nie chciała się poddać. Kopała, gryzła napastników i przeraźliwym głosem wzywała pomocy. Oczywiście, na miejsce niezwykłego wypadku pośpieszyła policja. Być może udałoby się uprowadzić młodą kobietę, gdyby nie to, iż motor samochodu nagle przestał działać i policja zdołała uwolnić kobietę z rąk napastników.

W czasie porwania, młodą kobietę

szarpano i wleczono po jezdni i z tego też powodu, gdy stanęła ona przed urzędem stanu cywilnego, widok jej budził współczucie. Suknia była brudna i podarta włosy w nieładzie, twarz poplamiona błotem. Mimo to, wyraziła ona chęć, aby natychmiast wziąć ślub i urządzić dopiełnić niezbędnych formalności.

Jak się później wyjaśniło, ojciec jej sprzeciwiał się temu małżeństwu. Do tej pory mógł on postawić na swoim, ponieważ córka była niepełnoletnią. Ale młodzi cierpliwie czekali i gdy wreszcie narzeczoną skończyła 21 lat, cichaczem pojechali do urzędu rejestracyjnego.

Gdy ojciec dowiedział się o tem, próbował siłą uprowadzić nieposłuszną córkę. Niestety, nie udało mu się to, a nadto odpowiadać on będzie obecnie przed sądem za naruszenie porządku ulicznego i usiłowanie uprowadzenia kobiety.

Niezwykły okaz ryby złowiono w pobliżu Madery

(m) Na Maderze mieszka stale pewna angielska, posiadająca własną willę z olbrzymim parkiem, dochodzącym aż do wybrzeża morskiego. Angielka zbudowała w swym parku wielki basen, w którym hoduje rzadkie okazy ryb i raz do roku, część swej kolekcji przesyła do londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Przed kilku dniami, rybacy, którzy stale dostarczają jej ryby z połowów, przynieśli jakiś niezwykły okaz ryby. — Jak zwykle, ryba ta wrzucona została do basenu. Tymczasem następnego dnia okazało się, że na powierzchni basenu pływa mnóstwo nieżywych ryb. Gdy na ślepnego dnia powtórzyło się to, zrozumi-

miano, że przyczyną musi być ta ryba, którą ostatnio złowiono. Wydobyto ją więc z basenu i wówczas okazało się, że istotnie siebie ona wokoło siebie śmierdzą.

Odznacza się ona tem, że w chwili niebezpieczeństwa, wydziela specjalną pianę, która jest jadowita i zabija momentalnie wszystkie inne ryby, znajdujące się w pobliżu. Wpuszczona do basenu ryba przypuszczała, że grozi jej niebezpieczeństwo i w ten sposób zatruła mnóstwo ryb w basenie.

Trującą rybę pomieszczono w specjalnym naczyniu i wysłano ją natychmiast do londyńskiego ogrodu zoologicznego, jako rzadki okaz fauny morskiej.

Awantury hitlerowskie w Król. Hucie

Zwolennikami pięknego Adolfa zajęła się policja

Król. Huta, 1 listopada.
Król. Huta staje się ostatnio miejscem antypaństwowych wystąpień elementów niemieckich i komunistycznych. Wczoraj wieczorem zanotowano aż 7 podobnych wystąpień. Między innymi przy ul. Kościelnej kilku osobników, gloryfikujących Hitlera rzucano się na funkcjonariusza policji, który chciał ich od-

prowadzić do komisariatu i usiłowało go rozbroić. W obronie własnej policjant użył broni siecznej, raniąc jednego z na pastników lekko w głowę. We wszystkich innych wypadkach zwolennicy Hitlera i Moskwy zostali odstawieni do komisariatu, gdzie po spisaniu protokołów, wypuszczono ich na wolność, a sprawy skierowano do sądu.



Reumatycy

cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal usmierza ból. Nieškodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz zadajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pod młotek licytacyjny idą wartościowe rzeczy łodzian, sprzedawane za grosze

Kto się dorabia na biedzie ludzkiej?

Łódź, 1 listopada.

(o) Jedną z codziennych i aktualnych piosenek, jaką się codziennie niemal na każdym kroku słyszy, jest narzekanie na drożyznę.

W Łodzi narzekają dokoła umiarkowanie — Artykuły pierwszej potrzeby zdrożały, zarobki nie powiększają się a maleją, skąd na to wszystko brać pieniędzy, co to będzie?

Jednak w dobre wydatnego zmniejszenia się zarobków i wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby są w Łodzi ludzie, którzy nabywają nieraz bardzo wartościowe przedmioty poprostu za grosze.

Ta szczęśliwa i szczególna uprzywilejowana kategoria „tanich kupców” są hłeny licytacyjne.

Jakiś łodzianin zalega magistratowi kilkaset lub kilkadziesiąt złotych z tytułu niezapłaconego podatku. Pewnego dnia zjawia się w jego mieszkaniu komornik i zabezpiecza na rzeczach dłużnika należność.

Pianino Steinwaga lub Bechsteina, przedstawiające isne arcydzieła techniki instrumentalnej ocenia się po 100 złotych. Meble, pamiętające lepsze czasy, wykonane z mahoni, po 50 złotych i t. p.

Komornik nalożywszy pieczęcie magistrackie wychodzi z mieszkania przeświadczony o gorliwym spełnieniu swoich obowiązków, polegających zresztą na tem, że na poczet kilkusetzłotowej należności zajmuje rzeczy, przedstawiające wartość nieraz kilku tysięcy złotych.

Często zdarza się, że dłużnik nie może zapłacić i uchronić się od licytacji.

Zajście w Lipinach

Król. Huta, 1 listopada.

W związku z mającą być dokonana wypłata wyplat, przed urzędem gminnym w Lipinach pow. świętochłowickiego zebrało się kilkuset bezrobotnych. Zebrani usiłowali wtargnąć do urzędu i dopiero po przybyciu policji zanapował spokój. Bezpośrednio potem, pewna ilość bezrobotnych wtargnęła do pobliskiej piekarni, gdzie zrabowała 36 bochenków chleba. Z pewnego sklepu kolonjalnego skradziono towary i wódek wartości 100 zł.

Po pewnym czasie doszło do ponownych zajść na targowisku, gdzie grupa kobiet i wyrostków przewróciła kilka straganów i zrabowała kilkadziesiąt bochenków chleba.

Straszny wypadek pod Pniewem

Poznań, 1 listopada.

Pociąg osobowy, zjeżdżający z Pniew do Międzychodu, zderzył się przy przejeździe przez szosę koło wsi Lubosz z wozem, którym jechali na jarmark do Międzychodu dwaj handlarze, bracia Sankowscy z Kostrzyna.

Handlarze widocznie spali, ponieważ nie słyszeli znaków ostrzegawczych maszynisty. Skutki zderzenia były straszne: jeden braci został zabity, drugiego ciężko rannego przewieziono do szpitala w Międzychodzie. Koń jest również zabity, zaś wóz uległ zupełnemu strzaskaniu.

Wtedy zajęte przedmioty zostają sprzedane za grosze, dostają się do rąk licytacyjnych hłen, dorabiających się małżółkami na biedzie ludzkiej.

Niedawno w Łodzi wydarzył się wypadek kiedy znanemu przemysłowcowi sprzedano w drodze licytacji, na pod-

stawie oceny komornika, kilkanaście maszyn wartości kilkuset dolarów każda, po 75 złotych za sztukę.

Rzeczy takie trafiają się w Łodzi coraz częściej. Anormalnymi stosunkami winny się zająć odpowiednie czynniki!

Echa nadużyć w kopalni śląskiej „Volksbund” otrzymywał pieniądze, które kasjer defraudował. — Sledztwo zatacza coraz szersze kregi

Katowice, 1 listopada.

W swoim czasie donosiliśmy o olbrzymich nadużyciach dokonanych przez

kasjera kopalni „Wujek” — Pietscha. Sprzeniewierzył on 254.000 zł.

Podczas prowadzonego obecnie do-

chodzenia wyszło na jaw, że od 10 lat nie przeprowadzano dokładnej rewizji w tej kopalni.

Szefem biura rewizyjnego był niejaki Köhl, rewizorami zaś Jakubiec, Wilsch i Hadrain — wszyscy niemcy.

Wiedzieli oni o defraudacjach Pietscha, lecz patrzyli na nie przez palce, gdyż pieniądze te szły na organizację niemieckie — do czego zresztą Pietsch się przyznaje. Twierdzi on również, że większa część pieniędzy szła na akcję wyborczą Volksbundu.

Obecnie szefem biura rewizyjnego mianowany został górnoślązak Grzela, który zajął się całą aferą. Sledztwo wewnętrzne prowadzi dyr. Sokołowski.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie

Dzienne perypetie zakochanego rzeźnika, na jego cześć, mieczem opisane

Łódź, dnia 1 listopada.

Pan Alojzy Zajacek, rzeźnik dzielny i męski, właśnie teraz przeżywa czas udreki i kłeski. Chce pieniędzy na dosyć, nieszczęśliwy jest człowiek, pewna troska wciąż dręczy i mu spada sen z powiek.

Jest u niego na służbie Lola pulchna jak paczek, że od zmysłów odchodzi pan Alojzy Zajacek. Tak się do niej zapalił i zapalał afektem, że powiędzieć nie sposób i wierszowym dialektem. Lecz z natury wstydlawy nie śmiał wyznać jej tego i z miłości chudł strasznie — nikt nie wiedział dlaczego.

Lola miała chłopaka, co się Miecio nazywał, był szoferem i autem po ulicach zarywał.

Raz tak dziewczęce namawiał, że musiała mu ulec, (no bo krew nie benzyna i nie działał hamulec). Wtedy rzeźnik ich złapał „in flagranti” vis a vis i zazdrosny jął grozić, że się z nimi rozprawi. Szofer uciekł, on spytał, czy by także z nim chciała, to odrzekła, że dawno, lecz powiedzieć nie śmiała.

I wprowadził do życia tę miłosną pointę pan Alojzy Zajacek, co do Lola czuł miętę. Za miłosne specały dawał rzeczy swej żony, futro, suknie, pończochy i biusthalter czerwony.

Lecz nie wiedział, że miłość to uczucie jest głupie, Miecio siedział jej w sercu choć powinien był w ciupie. Bo zobaczył Zajacek, że zginęły z mieszkania palto, nowy kapelusz i odświętne ubrania. Teraz zbadał nasz rzeźnik, że to była afera — Lola jego rzeczami obdarzała szofera.

Czy to było na miejscu — różnie mówią — tak i nie, lecz kto z Mieciami wojuje, ten od Miecica ginie...

...do policji wpłynęło zameldowanie Alojzego Zajacka, rzeźnika, o kradzież z jego mieszkania, przez służącą Lole Cichecką, garderoby wartości 1.600 złotych. (ad)

77 komunistów przed sądem

Skazano ich na kary ciężkiego więzienia

Równe, 1 listopada.

Na terenie województw wschodnich zlikwidowana została w swoim czasie organizacja komunistyczna, obficie wyposażona w zapasy broni oraz amunicji.

Wyrotowcy byli doskonale zorganizowani i posiadali w swych szeregach setki czynnych członków.

W wyniku tej występnej działalności komunistów w liczbie 77 osób stanęli w roku ubiegłym przed Sądem Okręgowym w Łucku, gdzie skazani zostali na

wieloletnie kary ciężkiego więzienia w granicach od 10 do 2 lat.

Na skutek apelacji niektórych oskarżonych Sąd Apelacyjny zmniejszył wymiar kary apelującym z pozbawieniem ich praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 10 lat.

Należy zaznaczyć, że przewodzący i główny działacz organizacji Filip Kopalczuk skazany został na 8 lat więzienia, zamast orzeczonych w I-iej instancji 10 lat ciężkiego więzienia.

Oszust w roli delegata sejmikowego

Okradł naiwnego wieśniaka i ulotnił się

Lublin, 1 listopada.

Niemalą sensację wywołało wśród mieszkańców wsi Biskupce, pow. włodzimierskiego, zjawienie się nieznanego jakiegoś osobnika, który przedstawił się jako drogomistrz, specjalnie wysłany do tej osady przez sejmik włodzimierski, celem zbadania stanu drogi.

Gospodarze, wraz z wójtem gościnnie przyjęli niespodziewanego delegata sejmikowego, który, po dokonaniu przeglądu pobliskiej szosy, orzekł, że przysię-

puje natychmiast do prac budowlanych i w tym celu rozpoczął rejestrację wieśniaków, chcących pracować.

Oczywiście, że żadnych zarobków nie zabrakło, a między innymi zapisał się na listę mieszkańców tamtejszy Aleksander Bryk, który tak się ucieszył otrzymaniem pracy, że zaprosił do siebie hojnego drogomistrza, otarując mu wieczną rze i nocleg.

Wielkie jednak było zdziwienie gościnnego gospodarza, gdy budząc się zrana, zauważył brak ubrania, butów i innych rzeczy, które znikły wraz z „delegatem” sejmiku.

Mieszkańcy Biskupców zawiadomili o tem władze, które wszczęły poszukiwania za zbiegłym oszustem.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

BEZKONKURENCYJNE PLACE

Tanio i na dogodnych warunkach tylko w Julianowie i Marysinie III.

Już niewielka ilość PLACÓW pozostała w JULIANOWIE na ul. Gen. Sowińskiego, place z lasem i na Langówku.

Również prawie przy zakończeniu święta parcelacja terenów od ul. Lagiewnickiej aż do toru kolejowego.

Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najtańszą cenę i na dłuższą rozplatę. Chętnie udziela się informacji w

„ZARZĄD DOMINIUM JULIANÓW — MARYSIN III”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Telefon 225-98.

W niedziele i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11.



Moje Minjatury

Uśmiechnij się...

Spotkali się dwa przyjaciele.
— Rozmawiałem wczoraj z Kapuścińskim...
— Powiada jeden z nich. — On bardzo chwalił pańską żonę... Powiadał, że pańska żona jest bardzo gospodarna, bardzo dobra, miła, gościnna, spokojna, nikomu najmniejszej krzywdy nie robi, dzieci dobrze wychowuje, biednych wspomaga, słowem — wyrażał się o niej bardzo pochlebnie... Czy on zna pańską żonę?...
— Nie wiem... — odpowiada tamten. — A je sędząc z tego, co o niej mówił, widać, że wcale jej nie zna...

Mayer ma auto. Auto stoi w garażu. W gmachu wybuchł pożar. Auto spaliło się. Auto jest ubezpieczone.
Mayer udaje się do towarzystwa ubezpieczeniowego po pieniądze.
— Pieniądzy pan nie dostanie — wyjaśnia mu urzędnik. — Ale może pan otrzymać nowe auto...
Mayer skoczył oburzony.
— Co?!... Wczoraj ubezpieczyłem tu moją żonę!... Wicc jeżeli moja żona umrze, to dacie mi nową, tak?... Nie chcę!!!

Do chirurga sprowadzono pacjenta ze złamaną nogą. Lekarz wykonał operację i pyta: — Przeproszam, w jaki sposób złamał pan nogę?...
— To podczas gry... — odparł pacjent.
— Pan grał w piłkę nożną?...
— Nie...
— Aha... Włec w polo?...
— Też nie...
— Wicc w co pan grał?...
— W bridża... Moja żona była moją partnerką i dawała mi znaki pod stołem...

Określ zatonał. Kapitan, marynarz i kilku pasażerów, a wśród nich powna stara Angielka, zdołali się uratować. Właśnie na lichej tratwie płyną po morzu już dziewięć lat.
Dziewięć lat marynarz melduje kapitanowi.
— Panie kapitanie, pasażerowie grożą strejkami głodowymi, jeżeli im się raz jeszcze poda potrawę ze starych Angielki!

Kapuściński jest z wizytą u znajomego. Gdy ma zamiar wyjść, zaczyna padać deszcz.
W kącie stoi parasol. Kapuściński prosi o pożyczenie. Aż przyjaciel odpowiada:
— Zartujesz chyba!... Wicc przecie, że pożyczonych przedmiotów nigdy się nie oddaje! Ten parasol pożyczono mi właśnie w zeszłym roku...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj, jutro i poniedziałek wieczorem entuzjastycznie przyjęta przez prasę i publiczność święta komedia J. Devala „Mademoiselle”, w której wspaniałą sukces święci dyr. Sr. Wysocka, kreująca rolę tytułową. W innych rolach: Chojnacka, Suchecka, Lenk, Przybycz, Utnak i in.

TEATR KAMERALNY.
Dzisiaj, wtorek, po raz ostatni wesoła komedia Sarmenta „Umilowany Leopold”.
W środę z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszono.
W czwartek premiera najweselej sztuki b. sezonu: pełna werwa, komizmu i błyskotliwości kapitalna farsa P. Franka „Rembrand na sprzedaż” z niezrównanym Michałem Zniczem w roli popisowej. Reż. H. Szeletyński.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA (Piotrkowska Nr. 245).
Dzisiaj tylko jedno przedstawienie o godzinie 8.15 wieczorem. Po raz ostatni znakomity dramat Klubunda p. t. „Kredowe Koło” w wykonaniu całego zespołu.
Ceny miejsc od 50 groszy do 2 zł.

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).
Dzisiaj o godzinie 8.15 wesoła operetka w 3-ach aktach W. Jacob'a „Targ za dziewczętą”. Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
W sobotę o godz. 4-iej po poł. i w niedzielę o godz. 12-iej w południe piękna fantastyczna baśń dla dzieci p. t. „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów”. Ceny od 40 gr. do zł. 1.50.

TEATR MELODRAM — Przejazd 34.
Dzisiaj, wtorek i do soboty włącznie ostatnie pięć przedstawień arcywesołego wodewiu Krumłowskiego p. t. „Królowa Przedmieścia”. Obsada premierowa. Ceny najniższe: od 30 groszy do zł. 1.50.

Nie pić surowego mleka!

Mleko jest głównym rozsądnikiem tyfusu brzuszego!

Walka z epidemiami winna się u nas właściwie ograniczyć do walki z fałszerzami produktów żywnościowych. Jest rzeczą stwierdzoną, że większość epidemii, a szczególnie duru brzuszego, powstaje na tle zanieczyszczenia lub fałszowania artykułów spożywczych.
Jednym z tych artykułów, wymagających specjalnej pieczołowitości naszych władz sanitarnych jest mleko, dostarczane przez wieśniaków i chłopki do miast. Stwierdzono, że mleko to niezawsze odpowiada wymaganym warunkom sanitarnym.
Wiemy doskonale jak wyglądają nasze

większej studni?...
Nic więc dziwnego, że mleko takie nieprzetworzone stanowi źródło najcięższych chorób.

W Ameryce bada się mleko, dostarczane na sprzedaż w ten sposób, że oblicza się ilość bakterij w każdym centymetrze sześciennym mleka. Dopuszczalna ilość bakterij wynosi tam jeden milion. U nas — w jednym centymetrze sześciennym mleka guieździ się rekordowa ilość 60.000 bakterij!...

Czy należy się więc wobec tego dziwić, że mleko jest u nas rozsądnikiem duru brzuszego?... Trudno jest zmusić nasze chłopki do przestrzegania warunków sanitarnych. Kary nie pomagają. Należałoby przeprowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród ludności wiejskiej przede wszystkim. A dla ludności miejskiej, która narażona jest na tysiączne choroby, istnieje tylko jedna rada:
— Nie pijcie nieprzetworzonego mleka, jeśli nie chcecie nabawić się tyfusu brzuszego!...

wieńskie obory, gdzie doi się mleko... Wiemy również, niestety, jak wyglądają naczynia, w których mleko to się przechowuje i przewozi do miasta... Bańki są już chyba od kilku lat niemyłe, nie mówiąc już o dezynfekowaniu... A cóż mówić do oiero o nieuczciwych wieśniaczkach, które rozcieńczają mleko wodą, czerpa-

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 1-go listopada.
10.05—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.
11.58—12.05: Sygnał czasu w Warszawie. Helinał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00: Transmisja z Filharmonii Warsz. „Widnia”, sceny liryczne z poematu Adama Mickiewicza z muzyką Stanisława Moniuszki. Wykonawcy: Chór mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” Warszawska. Orkiestra Filharmonii Warsz. Piotr Mazzyński (dyr.) oraz soliści Opery Warsz.
14.00—15.00: Przerwa.
15.00—16.00: Muzyka.
16.00—16.25: Audycja dla dzieci.
a) Felieton Benedykta Hertz „Ściągaczka”.
b) Transmisja ze Lwowa o powstaniu „Bań o wieźrze”, p'óra G. Kleckieła.
16.25—16.45: Pliwy gramofonowe.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.
18.00—18.50: Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.50—19.20: Komunikat Tow. Zachęty do Ro-

downi Koni w Polece.
19.20—19.50: Słuchowisko p. t. „Serwa matki” podług Selmy Lagerlöf.
19.50—23.30: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie Opery „Faust” Ch. Gounoda. W przerwie od godz. 20.55—21.10: Kwadrans literacki: Kadełk Bandrowskiego p. t. „Nagrodk Legionistów”. W iliej przerwie: Wiadomości sportowe. Urząd Kon. Państw. Inst. Meteor. i kom. policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
19.30. BUDAPESZT. „Requiem” Verdi'ego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.00. PRAGA. Koncert symfon. Filharmonii Czeskiej.
20.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.
20.30. MEDJOLAN. „Wioszka w Algierze” — opera Rossini'ego.
20.45. RYZM. „Fanfan la Tulipe” — operetka Varney'a.
20.45. LONDYN REG. Koncert symfon.
21.10. HAMBURG. Koncert z udz. Jerzego Kulenkampffa (skrz.).
21.45. PARYŻ. Koncert symfoniczny.

WSZELKIE choroby żołądka

wątroby, katary żołądkowo-kiszkowe, hemoroidy, biegunkę, żółtaczkę, zimnicę — leczą skutecznie

Ziola D-ra Breyera Nr. 3 znane i wypróbowane w całej Polsce i zagranicą.
Nerwy s. chorzale, objawiające się stałym bólem głowy, bezsennością, apatią do życia — wyleczysz, pijąc znane powszechnie ze swej skuteczności
Ziola D-ra Breyera Nr. 4 które uspakajają i wzmacniają nerwy.
Żądać w oryginalnym opakowaniu w aptekach i składach aptecznych, lub w wytwórni „POLHERBA”, Kraków — Podgórze Skr. 48
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE”.

BEZPŁATNIE PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie i swoje zależne jest od gwiazd i planet, które od przyjścia na świat wywierają wpływ na Iwój los życia i przeznaczenie, charakter, skłonności i zdolności.
Znając swój horoskop uświadamiamy sobie co nas spotkać może w przyszłości i obliczyć terminy wydarzeń mogących nastąpić w Iwojem życiu.
Dla otrzymania bezpłatnego horoskopu, napisz imię, rok i datę urodzenia, otrzymasz opracowane naukowo przy pomocy MEDJUM porady i wskaźniki jak uniknąć niepowodzeń.
Na koszt kancelaryjne i przesyłkę horoskopu bezpłatnego nadesłać jeden złoty (znaczkę pocztową) ADRES: Maria BICZ, WARSZAWA, ul. Koszykowa 28 m 44

Dyżury opiek.
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Dancewowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Suks. S. Gorle'na (Piłsudskiego Nr. 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzamiana 75).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Coraz lepiej!..

Wzrost frekwencji w kinach warszawskich

(lu.). Przed kilku dniami sygnalizowaliśmy na tem miejscu załamanie się kryzysu w dziedzinie kinematografii europejskiej i amerykańskiej.
Pisaliśmy między innymi, że na Broadwayu w New Yorku wrzesień bieżącego roku przyniósł nadspodziewanie wzrost frekwencji publiczności kinowej, co wywołało falę optymizmu w Hollywood. Wytwórnice znowu zabierają się energicznie do pracy, licząc na powodzenie i zwiększenie kas, które ostatnio wyglądały bardzo blado...

Wyraziliśmy przytem mniemanie, że ogólna fala optymizmu w dziedzinie kinematografii będzie musiała z konieczności zahaczyć również o Polskę. Przewidywania nasze okazały się słuszne, albowiem jak wynika z ostatniej statystyki, w kinach warszawskich już dziś zaznacza się wzrost frekwencji.

We wrześniu bieżącego roku kina stolicy zwiędziły 734 964 osoby, podczas gdy w sierpniu frekwencja wyrażała się liczbą 486.281. Oczywiście, że wpłynął na to częściowo również fakt powrotu ludności z letnisk do stolicy, ale nie była to chyba jedyna i wyłączna przyczyna.

W teatrach wzrost frekwencji dał mniejsze rezultaty. We wrześniu było w teatrach 57.226 osob, w sierpniu zaś — 52.545.

Czy brak artystów?

Nowa powieść Remarqua na ekranie

Znakomity reżyser Uniwersalu, James Whale, przystępuje do realizacji filmu „Droga powrotna” według Erika Marji Remarqua'a.
Nareszcie załatwiona została kwestja praw autorskich, scenarjusz opracowany przez Sherrilla, autora „Kresu wędrowki”. Wyłonił się jednak nowy kłopot. Nie można znaleźć odpowiedniej obsady.

Carl Laemmle wraz z reżyserem — Whale'm spędzili 10 dni w Nowym Jorku, egzaminując niezliczoną ilość kandydatów.

Zaden jednak nie nadaje się. Narazie obsada ogranicza się do jednego tylko Slima Summerville'a, który w każdym razie będzie odtwarzał jedną z ważniejszych ról.

Piękna Polka

w zagranicznym obrazie

Tytuł filmu, który realizuje wytwórnia Universal, według scenarjusza, specjalnie napisanego dla Borisa Karloffa, nie został jeszcze ustalony.

Oryginalna historia o lekkim zabarwieniu niesamowitości stanowi treść tego obrazu.

Mumja egipska mająca 3 tysiące lat, przywrócona do życia, poznaje w młodej, pięknej Amerykance swoją ukochaną z dawnych lat.

Rolę mumji odtwarza Boris Karloff, bohater filmu „Frankenstein”, najpopularniejszy aktor charakterystyczny doby obecnej. Partnerkami Karloffa są: piękna Polka Tala Birell oraz nowo-odkryta gwiazda wschodnia, Zita Johann.

Krem Aloma Liberti

Jedynie KREM ALOMA Liberti zawiera czynną substancję radioaktywną, która nadaje twarzy świeży młodzieńczy wygląd i powoduje stopniowe zanikanie zmarszczek i sfaldowań skóry, nie wytwarzając przytem skutków ubocznych. KREM ALOMA posiada pozatem wytwórny zapach, chroni cerę od ujemnych zmian atmosferycznych i usuwa wszelkie przyszcze a jednocześnie służy jako wysmienity podkład pod puder.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

60

STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano nieśmiałej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zaborstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła się naga przywiązana do koma. Hrabina Wilska była udużona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemniczy, dotyczący życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Koll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpęg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowstwa, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpęga. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija atakującego wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwać z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — „luc Rey” — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przed siebie birstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwniczego. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnym mieszkaniu.

Rekin wsadził do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego współnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Po wielu tarapatkach udało im się zwolnić i odcuci Żegotę, Granta i Kaletę.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regera, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garniearską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

Janka napróżno szuka pracy. Sklepiak czyni z niej swą utrzymankę i daje jej za to chleb oraz 5 zł. dziennie.

Janka czyni to dla rodziców, chcąc ich ratować od śmierci głodowej, ale mimo to ojciec Janki umiera.

Zrozpaczona dziewczyna chce się powiesić.

Jednakże Lena powstrzymuje się od tego kroku.

Kaleta odwiedza Laseckiego, chcąc go uprzedzić, kim jest Wiera Tucholska. W ten sposób zamierza się pozbyć niebezpiecznego rywala.

— Zaraz do tego dojdziemy... Pozwolił pan, że przedstawię panu wszystkie wypadki po kolei, aby lepiej pan wszystko zrozumiał...

Kaleta zaciągnął się i mówił dalej:

— Otóż... Pani Wiera Tucholska jest artystką filmową...

— Wiem o tem... — przerwał mu zniecierpliwiony lekarz.

— A właśnie, że pan doktor nie wie...

Wiera Tucholska nie jest artystką filmową... Jest ona — szpiegiem niemieckim!

Słowa te wypowiedziane były tak nagle, że Lasecki w pierwszej chwili omiemiał. Nie mógł znaleźć odpowiedniego słowa na odparcie tego niecnego — według jego mniemania — ataku. Ale już w następnej chwili, świadomość oskarżenia Kalety wprawiła w ruch jego machinę myślową.

Lasecki zerwał się z krzesła i syknął:

— Wypraszam sobie... rozumie pan?

I spojrzął ostrożnie na drzwi. Czy tylko nikt nie słyszał?... Ale Kaleta nie zbladł nawet... Bezczytelny!

— Pan mi nie wierzy... — rzekł detektyw. — Ja też temu nie wierzyłem, dopóki sam się nie przekonałem... Ale może mam pana również przekonać?... Chce pan?...

Detektyw zdjął słuchawkę telefoniczną i rzekł:

— Proszę, niech się pan sam połączy z komisarzem Wentzlem... Do niego chyba będzie już pan miał zaufanie... No, proszę... Numer znajdzie pan w książce telefonicznej... Detektyw mówił z taką pewnością w głosie, że Lasecki nie wiedział już co o tem myśleć. Machinalnie sięgnął po książkę telefoniczną. Wyszukał numer telefonu komisarza Wentzla.

Kaleta wziął do ręki słuchawkę w ten sposób, że obydwoj mogli słyszeć do kładnie głos komisarza.

— Hallo, rozległ się głos w słuchawce telefonicznej — Urząd Śledczy, przy aparacie komisarz Wentzel...

— Uszanowanie panu komisarzowi... rzekł Kaleta. — Tu mówi Kaleta...

— A uszanowanie... Co słysząc nowego?...

Lasecki słyszał wszystko dokładnie.

— Ano nic... — odparł Kaleta. — Miałem przed chwilą ciekawy wypadek... Widziałem w aucie Wierę Tucholską...

— Co?... Tucholską?... Tego szpiega? Dłaczego pan nie zatrzymał maszyny?!

— Robiłem, co mogłem, panie komisarzu... ale nie udało się...

Lasecki zbladł. Nie słuchał już więcej. Ciężko opadł na krzesło.

Kaleta przez kilka chwil rozmawiał jeszcze z komisarzem Wentzlem, po czym pożegnał go i odwiesił słuchawkę z triumfującą miną.

Lasecki milczał uporczywie.

— Słyszal pan? — zapytał Kaleta.

— Słyszałem... odparł cicho Lasecki.

— Na pana również pada podejrzenie...

nie... — dodał detektyw.

— Na mnie?... Dlaczego?...

— Pan się z nią komunikuje...

— Ja?... Skąd pan wie?... To nieprawda!.. Zresztą nie wiedziałem o tem, że ona jest niemieckim szpiegiem!..

— Trudno, abym ja miał decydować w tej sprawie, czy pan wiedział, czy też nie... To może tylko sąd rozstrzygnąć!..

— Pan nie przyszedł chyba po to, aby mnie aresztować!..

— Narazie nie, ale... może nadejść taka chwila... niewiedomo...

Lasecki zaczął przechadzać się po pokoju. Wreszcie zatrzymał się i zapytał:

— Więc właściwie czego pan chce? — Żeby pan zerwał z nią wszelki kontakt!..

— Nie utrzymuje z nią ostatnio kontaktu!..

— Nie wie pan, gdzie ona mieszka?..

Lasecki zastanowił się. Po chwili odparł stanowczo:

— Nie!..

— W takim razie moja misja jest skończona... Uprzedziłem pana kim jest Wiera Tucholska... Reszta zależy od pana... Dowiedzenia!..

Kaleta odszedł. Lasecki długo nie mógł się uspokoić. Więc czy to możliwe?... A jednak słyszał wyraźnie przez telefon!..

O rosnące musiał już zapomnieć... Obawiał się ją odwiedzać... Przypuszczał, że Kaleta go szpieguje i śledzi każdy jego krok, by wykryć adres Wierzy. Lasecki nie mógł przecie wiedzieć o tem, że Kaleta adres ten znał doskonale!..

Lasecki sadził, że wizyta jego nie była dziełem samoradnym, że Kaleta działał w tym wypadku w porozumieniu z władzami.

Ale w każdym razie Wiera dlań już umarła... Pozostała więc tylko Lena, do której zapałał teraz tem większą miłością... Teraz dopiero poznał jej wartość.

Pacjenci doktora Laseckiego dziwili się ogromnie, czemu lekarz zmienił się tak bardzo w ciągu ostatnich kilku dni?

A kaleta triumfował... Cel został osiągnięty. Lasecki zerwał z Wierą, która teraz należała niepodzielnie do niego!..

Detektyw zamierzał wycofać się z pełnią z pracy zawodowej i wyjechać z Wierą zagranicę, gdzie mieli rozpocząć nowe życie!..

Rozdział trzydziesty dziewiąty. Rozłąka

W pałacu barona Regera wrzało jak w ulu. Czynniki energiczne przygotowania do luźnych zaręczyn. Jakkolwiek bal wyznaczony był za tydzień — tak samo w sobotę jak bal w „Klubie Miljonierów” — mimo to przygotowania były już w pełnym toku.

Cały sztab pracowników moził się nad dekoracją salonów, szczególnie zaś sali balowej. Trudno sobie wyobrazić, aby w pałacu królewskim panował większy przepych. Baron nie szczędził na ten cel funduszy. Był tak szczęśliwy, że pieniądze w tej radosnej chwili nie odgrywały dlań żadnej roli.

— Lincezko — tulił ją do siebie — słoneczko ty moje!.. Jakże jestem szczęśliwy!.. Jak bardzo szczęśliwy!..

Lena potrafiła już odpowiednio wykorzystać to „szczęście” barona. Kołaczek został z powrotem przyjęty do fabryki a Janka znalazła rzeczwiście posadę kasjerki w pewnym sklepie dzięki protekcji barona. Ale czy można było na tem poprzestać?..

Czyż mało niedzy pozostało jeszcze na jednej tylko ulicy Garniearskiej?... A dalej na Pobrzejnej, Suchej, Mroźnej i w całej dzielnicy podmiejskiej?... Czy mało tam ludzi zdychało z głodu?..

Lena miała teraz jedyny cel przed sobą — ratować biednych. Nieś im pomoc w tych ciężkich chwilach. Pociężyć ich dobrem słowem i... pieniędzmi. A pieniądze mogła mieć wśród tylko wtedy, gdy zostanie „panią baronową”.

To było proste i dlatego Lena tak bardzo była zadowolona z tego, że wkrótce odbędzie się jej ślub.

W całym mieście mówiono już o tej uroczystości, na którą zaproszeni zostali na hogaisi obywatele miasta.

O ślubie Leny z baronem rozprawiano jak o wielkim wydarzeniu.

Krawczyńce zawałone były robotami.

Panie godzinami całymi czekały na przymarki.

— To wszystko przez ten bal... — mówiono powszechnie.

Lena osobiście nie była zbyt zajęta przygotowaniami balowymi. Miała tyle służby i tylu pomocników, że jej praca była zupełnie zbyteczna.

Nie bacząc więc na wielki ruch w pałacu, bawiła się nadal spokojnie w towarzystwie barona, który oprowadzał ją teraz po wszystkich salonach, przedstawiając swym znajomym jako narzeczoną.

Książę Tonecki, dowiedziawszy się tem, otworzył szeroko oczy.

— Wiedziałem, że pani wybierze kogoś z nas dwóch — zażartował — ale nie przypuszczałem, że baron będzie tym szczęśliwym!..

Pewnego wieczoru na pięć dni przed uroczystością zaręczynową, Lena udała się z baronem do „Cristalu”.

Tańczyla jak zwykle bardzo wiele. W pewnej chwili, gdy wracała do swego stolika, kelner wsunął jej do ręki jakąś kartkę.

W pierwszej chwili spojrzała nań piorunującym wzrokiem, jakgdyby chciała go ofuknąć za zbyt daleko posuniętą poufałość, ale unżony ułkon kelnera powstrzymał ją od niewłaściwego wystąpienia.

Ukryła szybko kartkę w torebce i usiadła przy stoliku. Rozglądała się dookoła, nie mogąc się domyśleć od kogo ta kartka pochodzi. Dopiero w domu domyśliła się wszystkiego.

Kartka zawierała następujące słowa:

— Czekam na Ciebie jutro o 10-ej zrana w cukierнице „Wenecja” na Pustej. Bądź napewno Stefan!..

Lena po przeczytaniu tych słów zbladła. Więc to od Stefana?... Tego się nie spodziewała. Czego on od niej chce?..

Przez całą noc myślała nad tem. Zasnęła dopiero nad ranem i zbudziła się, gdy za oknem szarzał mętny świt. Pół godziny zaledwie trwał jej sen.

Baron, śpiący w przyległym pokoju sypialnym, zbudził się tego dnia bardzo wcześnie. O dziewiątej kazał już sobie podać śniadanie. Lenie oświadczył, że ma bardzo ważną konferencję z zagranicznymi przemysłowcami i na obiad przywdzie prawdopodobnie później więc koło czwartej.

Lena przyjęła to do wiadomości bez zbytecznego wzruszenia. Tego właśnie pragnęła. Żeby miała jakną więcej czasu na rozmowę ze Stefanem. Na myśl o tem, że będzie z nim rozmawiała, że razem będą ze sobą przez kilka godzin przynajmniej, radość wypełniła jej serce.

Zerwała się z łóżka natychmiast po wyściu barona. Zuzia nie mogła poprosić nadażyć tak się spieszyła.

Śniadanie trwało zaledwie dziesięć minut. Kazała przygotować auto i szybko przebiegła przez pokoje, zawałone resztkami draperyj, narzędziami i wódrami.

Robotnicy pracowali bez przerwy, przygotowując salony do sobotniej uroczystości.

Lena z czystym sumieniem porzuciła piękny pałac, udając się do małej kawiarenki na Pustej ulicy.

Lasecki już czekał. Nosił dość wytarłe, nawpół-letnie palto mimo, iż było dość chłodno.

Popijał białą kawę i przeglądał gazetę. W kacie stał patefon, grający ciągle tę samą melodię:

— W małej kawiarence cichej tej kawiarence szepnąłeś pierwszy raz: „Kocham cię”...

Gdy auto zatrzymało się przed kawiarenką, Stefan był nieco zmieszany. Nie spodziewał się, że Lena przywdzie własną maszynę. Jej elegancki strój również onieśmiał go.

(Dalszy ciąg jutro).

Więzienie, które było salonem

Aresztanci zarobili rocznie olbrzymie sumy

London, 1 listopada. W więzieniu w Dartmoor przebywa stale około 240 więźniów. Ostatnio władze zwróciły uwagę na fakt, że utrzymanie tego więzienia wymaga olbrzymich sum. Wobec tego władze wdrożyły odpowiednie dochodzenie, które przyczyniło się do wykrycia nieprawdopodobnych stosunków, jakie tam panowały.

Istotnie, podobnego więzienia niema chyba na całej kuli ziemskiej. Cele więzienne były urządzone z takim luksusem, że przypominały wygodne gabinety. Zamiast na pryzkach, więźniowie

spali na sprężynowych materacach i drogiej pościeli.

Za roboty wykonywane w więzieniu 240 więźniów pobrało w ciągu roku przeszło 450.000 zł., czyli około pół miliona. Więźniowie po odsiedzeniu swej kary dokonywali zawsze nowych przestępstw, aby dostać się ponownie do więzienia.

Władze przedsięwzięły energiczne środki celem zlikwidowania panujących w więzieniu stosunków i pociągnięcia winnych urzędników do odpowiedzialności. (sb)

Personel okradał właściciela firmy

Sąd wymierzył oskarżonym kary więzienia

Bydgoszcz, 1 listopada. Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy stanęli byli pracownicy firmy R. Stobiecki z Bydgoszczy, a to Julian Janke, Zygmunt Kozłowski, Władysław Sopański, Michał Różnowski, Michał Mazurkiewicz, pozatem Jan Wojtanowski. Firma ta istniała w Bydgoszczy przez zgorą 250 lat i niedawno ogłosiła upadłość. Jak się okazało, jedną z przyczyn, które zachwiały poważne to przedsiębiorstwo, było okradanie systematyczne firmy przez wyżej wymienionych jej pracowników. Wojtanowskiemu akt oskarżenia za-

rzucił nabywanie skradzionych rzeczy. Po przeprowadzonej rozprawie która wykazała bezsporną winę oskarżonych, sąd ogłosił wyrok, skazujący Juliana Jankego na 1 rok więzienia, Zygmunta Kozłowskiego na 4 miesiące, Władysława Sopańskiego na 1 rok, Michała Różnowskiego na 8 mies., Michała Mazurkiewicza na 8 mies. i Jana Wojtanowskiego na 1 rok więzienia. Sąd, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych, zawiesił Jankemu i Wojtanowskiemu karę na 5 lat, a reszcie oskarżonych na przeciąg 3 lat.

500 zł. za ostrzyżenie córki

Niezwykła skarga sądowa

Gdynia, 1 listopada. Zakle oryginalna sprawa wpłynęła przeciwko fryzjerowi Pawłowiczowi (ul. Świętojańska) w której powódka Barzyniecka domaga się 500 zł. odszkodowania za ostrzyżenie, bez jej zgody włosów jej 14-letniej córki.

Do zakładu fryzjerskiego zgłosiła się dorastająca panienka z żądaniem ostrzyżenia głowy. Fryzjer pośpieszył obsłużyć klientkę.

W kilkanaście minut potem wpadła do zakładu matka panienki i wszczęła

awanturę, wołając, że go unieszczęśliwiła.

Zdumiony mistrz nożyc zwrócił damie pobrana za strzyżenie należność, a kiedy to nie wpłynęło na uspokojenie rozsierdzonej matrony, wyprosił ją za drzwi.

P. Barzyniecka wniosła skargę do sądu, żądając odszkodowania za straty.

Sprawa wywołała wesołość w sądzie i została, z powodów formalnych, odroczone. Mój Boże, gdyby wszystkie damy cenily swe fryzury na setki złotych, jak władałaby biedni fryzjerzy?...

Cyganie porwali dwoje dzieci

Władze polskie wysiedliły groźną bandę

Wilno, 1 listopada. Na odcinku granicznym Łódzkie na teren polski przedostała się banda cyganów około 14 osób.

Wobec tego, że po przedostaniu się cyganów komendant straży litewskiej powiadomił, iż są oni podejrzani o liczne kradzieże, grabieże i porwania dzie-

ci, cały obóz cyganów z powrotem wysiedlono do Litwy.

W obozie cygańskim znajdowało się dwoje 4-letnich dzieci, które cyganie porwali w Kalwarji rejentowi litewskiemu celem otrzymania od niego okupu.

Zranił trzy dziewczynki,

strzelając do zająca

Nowy Tomyśl, 1 listopada. W Bolewiku, w pow. nowotomyśkim niejaki Ernst Saage z Bolewika strzelając do zająca postrzelił 3 córki rolnika Jana Kaszewskiego w wieku 3 do 7 lat, oraz 5-letniego Gustawa Bielego z Bolewika.

Dwie dziewczynki ranione w okolicy oczu odstawiono do kliniki w Poznaniu, trzecią zaś do szpitala w Nowym Tomyślu.

Chłopca, który odniósł cięższe rany pozostawiono w leczeniu domowym.

Oszukańcza sprzedaż lasu

Pomysłowego „kupca” osadzono w więzieniu

Wilno, 1 listopada. Na terenie gm. niewiarowskiej zatrzymano niejakiego Szejberga Josefa, rzekomego kupca leśnego a w rzeczywistości oszusta, który w drodze oszukańczej manipulacji sprzedał 55 ha 30-letniego lasu, należącego do właściciela majątku Zieminów, p. Aleksandra Chmieleckiego.

Szejberg las Chmieleckiego w dniu zawarcia oszukańczej transakcji sprzedał spółce kupieckiej, od której pobrat

tytułem zaliczki 5 tys. zł. gotówką i zamierzał ułotnić się.

Właściciel Zieminowa w odpowiedniej chwili zdołał zorientować się, iż padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję.

Szejberga aresztowano w chwili, gdy opuszczał teren gminy z zamiarem udania się do Wilna.

Przy oszucie znaleziono całą sumę otrzymaną od kupców za las Chmieleckiego.

Falszeryz weksli z Wilna

chciał oszukać właściciela ziemskiego

Wilno, 1 listopada. Do właściciela majątku pod Niemenczynem „Zynago”, p. Zygmunta Reksa, zgłosił się jakiś mężczyzna i przedstawił weksel rzekomo z wystawienia p. Reksa na sumę 300 złotych. P. Reksowi wydało się podejrzane, że w jego terminarzu nie uwidoczniła była płatność w tym dniu.

Przy bliższym obejrzeniu weksla p. Reks stwierdził, że podpis został zrzecznie podrobiony.

Okaziciela weksla przy pomocy służby zatrzymano i zameldowano o wypadku policji. Falszeryzem okazał się Sergiusz Gurjanow, zam. w Wilnie przy ul. Zakretowej 27.

TYSIĄCE gospodyń używa od wielu lat wyborowego mydła „Trójka“

Chorzy na raptury i różne kalectwa!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura stała się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczńska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję PODZIEKOWANIE.

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie JWP. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczńskiej 10 za zaaplikowanie synowi mojemu Henrykowi, lat 19, choremu na grzlicę i skrzywienie kręgosłupa leczniczych aparatów ortoped. w chwili kiedy już wszyscy lekarze orzekli, że stan zdrowia mojego syna jest zupełnie beznadziejny. Dziś dzięki WP. Dyr. J. Rapaportowi syn czuje się bardzo dobrze, i jest na najlepszej drodze do opuszczenia łóżka, które nie opuszczał przez lat dwa. Niedowład kończyn (paraliż) jako następstwo przebytej grzlicy kostnej ustępuje dzięki staraniom WP. Dyr. J. Rapaporta a co za tem idzie stan zdrowia syna mego z dnia na dzień poprawia się. „Bóg zapłać“.

(-) TOMASZ WILTOS,

Dąbrowa Górnicza, ul. Dąbrowska Nr. 16.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
akuszerka i choroby kobiece
POWROCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. RZGOWSKA 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-18-ej



NIE PRZERWATYWY! - lecz wyrażnie PRZERWATYWY „OLLA“ winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergicznie odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA“



Doktor 30-2

KLINGER

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów (Porady seksualne)

ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.

Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów

ZAWADZKA 1.

tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór. 11-1) przyjmuje 2-3) kobieta-lekarka w niedziele i święta od 9-3 pp.

leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.

Porada 3 zł.

DOKTOR 40-2

H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczołciowych i skórnych

Przyjmuje od godz. 8-2, 5-9 w niedziele i święta od godziny 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR 30-2

W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOŁCIOWE.

Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 9-11.30 rano Oddzielna poczekalnia dla pań.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplina) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Horowicz-Kopciowska
wznosiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294

tel. 122-89
przyjmuje od 4-7 p. p.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

PSYCHOLOG I MEDJUM

W. Messing

na krótki czas w Łodzi. NARUTOWICZA 34, m. 8, w pałacyku przyjmuje od 10-1 i 3-8 w.

Przeprowadzanie przyszłości i odgadanie teraźniejszości i przeszłości za pomocą sugestji i telepatii oraz porady w sprawach finansowych i małżeńskich.

35-2

Rozmaite

PIANTNO czarne Berlin - Gerhardtd sprzedam okazynie 650 złotych, Traugutta 10, Klenko.

JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wycza rutynowany nauczyciel. Starszy i zapóźnionych specjalista skrócona metoda. Wólczńska 29, m. 1, front, parter.

DRZEWEK choinkowych kilka tysięcy sprzedam po cenie konkurencyjnej. Adres w administr. bisma.

POKÓJ z kuchnią, frontowe, z balkonem, II p. odstępnie. Cegielniana 59, m. 12. Od godz. 4-6 popoł.

POKÓJ umeblowany z telefonem dla solitego pana do wynajęcia. Skwerowa 6, m. 12, od godz. 10 rano do 4 po poł.



Po porażkach w Neapolu i Genui

Włosi grają ostro i brutalnie. — Brak decyzji strzałowej u Polaków

Eskapada piłkarzy polskich do Włoch na dwa mecze zakończyła się dla nas fatalnie.

Po wspaniałych sukcesach odniesionych nad piłkarzami Jugosławii, Rumunii i Łotwy przyszła kolej na dwie katastrofalne porażki, stawiające nas w przykrej sytuacji.

Nie jechaliśmy naprawdę do Włoch po sukcesy, zdawaliśmy sobie sprawę z potęgi piłkarstwa włoskiego, niemniej jednak wierzyliśmy w naszą tegoroczną szczęśliwą gwiazdę.

Stało się jednak inaczej. Przekonaliśmy się sami i przekonaliśmy innych, że piłka nożna w Polsce nie poczyniła jeszcze większych postępów, że w porównaniu z innymi państwami europejskimi cofnęła się raczej w swym rozwoju wstecz.

Nie można bowiem wytłumaczyć naszych niepowodzeń złym wyborem reprezentacji. Do Włoch wysłaliśmy najlepszych zawodników na jakich nas stało w tej chwili. Nawet ci zawodnicy nie byli w stanie nic zdziałać na ziemi włoskiej. Dowiedli oni, że ustępują jeszcze znacznie piłkarzom włoskim i musieli uznać ich wyższość.

Pragniemy, by niepomysłne zakończenie sezonu międzynarodowych spotkań naszych piłkarzy było nauką dla naszych władz, że nad rozwojem tej gałęzi sportu w Polsce należy jeszcze porządnie popracować. A teraz zobaczymy jak to było w Neapolu i w Genui i czy nasi piłkarze mieli szansę na zwycięstwo. Według relacji naszych korespondentów spotkanie w Neapolu mogło być wygrane przez Polaków, gdyby nie fatalny stan boiska, które wskutek ulewy stało się zupełnie rozmożliwe.

Dla zaawansowanych technicznie Polaków boisko to nie nadawało się do gry, zaś szybcy Włosi czuli się na nim doskonale. Dość powiedzieć, że niemal żadna akcja drużyny polskiej nie powiodła się. Zresztą Polacy okazali się zespołem zbyt miękkim dla szybkich i grających bardzo ostro Włochów. Już w pierwszych minutach rozbiły został Matias, którego zastąpił Kossok. Poza to razili powolność u Polaków w przeciwnieństwie do błyskawicznie szybkiej gry gospodarzy.

Drużyna polska wystąpiła w Neapolu do gry w następującym składzie: Albański, Martyna, Bułanow, Kollarczyk II, Kollarczyk I (po przerwie Wilczkiewicz), Myslak, Urhan, Matias (Kossok), Nawrot, Pazurek i Włodarz.

Jeszcze gorzej było w niedzielę w Genui w spotkaniu z reprezentacją Ligurji.

Przeegraliśmy w wyższym stosunku szkolwiek tym razem drużynie polskiej stała się wielka krzywda. Zespół Ligurji składał się z sześciu argentyńczyków, jugosłowjanina i Węgra. Resztę dopełnili zawodnicy włoscy. Była to więc drużyna znacznie lepsza od tej, która grała przeciwko Polakom w piątek w Neapolu.

Nastroj przed zawodami był fatalny. Okazało się, że skontuzjowany na zawodach w Neapolu Matias uległ złamaniu nogi. Zresztą już pierwsze minuty zawodów dowiodły, że o zwycięstwie nie możemy marzyć. Drużyna włoska grała doskonale i szybkością grze wyprzedziła kompletnie z równowagi naszych „repów”.

Reprezentacja bokserska Warszawy

na mecz ze Śląskiem już ustalona

W najbliższą niedzielę, jak się donosiło odchodzi się w gmachu cyrka spotkanie pięściarskie zespołów reprezentacyjnych Warszawy i Śląska.

Zawody niedzielne będą pierwszą poważniejszą imprezą tegorocznego sezonu pięściarskiego.

Do spotkania tego przygotowują się oba okręgi nadzwyczaj starannie, zapowiadając wystąpienie swych najlepszych zespołów.

Skład reprezentacyjnego zespołu Śląska podawaliśmy już jako pierwszy z pism krajowych. Reprezentacja Warszawy nie została jeszcze ustalona według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawiać się jednak będzie następująco: Malecki (Polonia), Smiech (C. W. S.), Cyran (Skoda), Bakowski

(Skoda), Seweryniak (Skoda), Pisarski (Skoda), Karpiński (C. W. S.), Kludus (C. W. S.).

W razie gdyby W. O. Z. B udało się uzyskać urlopu dla pięściarzy Polonii Kazimierskiego i Mizerskiego, będą oni też wzięci w rachubę przy ustalaniu reprezentacji pierwszej w wadze koguciej lub muszej, drugi zaś w wadze półciężkiej.

W wypadku startu Mizerskiego, Karpiński przesunieby został do wagi średniej, którą właściwie walczył jeszcze reprezentując.

Zespół Isolcy w takim składzie może śmiało liczyć na powodzenie w walce z groźną ósemką Śląska, zaryzykował nawet można twierdzenie, że stłuczka w walce tej wyjdzie zwycięsko.

Z obozu bokserskiego w Poznaniu

W sobotę odbędą się interesujące walki eliminacyjne

Zajęcia w obozie bokserskim w Poznaniu trwają już blisko tydzień, mimo iż brak do tej pory nazwisk głośniejszych pięściarzy.

W obozie uczestniczą narazie w komplecie bokserzy poznańscy. Poza tym przybyli przed kilku dniami bokserzy warszawscy: Cyranek, Bakowski, Smiech i Karpiński, kilku bokserów pomorskich, w poniedziałek stawili się wreszcie pięściarze łódzcy Garnczarek, Chmielewski i Stibbe.

Przyjazd bokserów śląskich Rudzkiego i Wocki, mimo starań, prawdopodobnie nie nastąpi. Zajęcia odbywają się już zupełnie regularnie i niektórzy bokserzy, jak Arski, Fortlański, Majchrzycki i Zieliński wykazują już bardzo dobrą formę.

Przed meczem Polska--Niemcy

Niemcy oczekują bardzo zaciętej walki

Jeszcze blisko dwa tygodnie dzieli nas od spotkania bokserskiego z Niemcami, a już od dłuższego czasu prasa niemiecka poświęca temu meczowi wiele miejsca.

Szczególnie w ostatnich dniach rozwinęła prasa sportowa w Niemczech wielką kampanię reklamową, wskazując na to, że mecz z Polską będzie spotkaniem jubileuszowym Brandeburskiego Związku, gdyż w Dortmundzie rozegrane zostanie 30-te spotkanie ósemki reprezentacyjnej Niemiec.

Prasa niemiecka, pisząc o meczu z Polską wyraża niepokój co do wyniku, wskazując na to, że Polacy nigdy jeszcze nie przygotowawali się tak starannie do żadnego meczu. Pisząc o obozie treningowym w Poznaniu prasa niemiecka

przesadza nieco, informując, że obóz ten trwa już od blisko dwóch miesięcy.

Fachowe koła bokserskie w Niemczech są zdania, że walka w Dortmundzie w dniu 13 listopada będzie bardzo zacięta i trudno jest uważać Niemców jako faworytów meczu ze względu na wspaniałe postępy polskiego sportu bokserskiego.

Godny zanotowania jest fakt, że ze wzmianek i artykułów, jakie się ukazują w prasie niemieckiej, bije nuta szczerości i życzliwości w stosunku do Polski, a szczególnie do jej reprezentacji bokserskiej.

Niemcy cieszą się bardzo z mającej się odbyć walki z Polakami, których uważają za godnych siebie przeciwników.

trone z kilku kroków drugą bramkę, a pół minuty później strzela trzeci punkt.

Polacy dochodzą teraz coraz częściej do głosu i w 38 min. po ładnej kombinacji uzyskuje Pazurek bramkę, której sędzia nie uznaje.

Po przerwie Polacy mają znaczną przewagę, lecz napastnicy spóźniają się ze strzałami.

W 17-ej minucie Kossok po przedryblowaniu kilku zawodników strzela pierwszą bramkę dla Polski.

W kilka minut później Bułanow zostaje ordynarnie sfaulowany przez Nakkadouma, który uzyskuje czwartą bramkę dla drużyny włoskiej.

Miejsce Bułanowa zajmuje Zwierz II. W 30-ej minucie zdobywają Włosi piątą i ostatnią bramkę.

Na boisko wraca jednak Bułanow. Drużyna polska czyni wielkie wysiłki, by poprawić wynik spotkania, lecz brutalna gra drużyny włoskiej uniemożliwia to Polakom. M.

Termin walnego zebrania

Ligi przesunięty na dzień 20 b. m.

Nadzwyczajne walne zebranie Ligi PZPN, wyznaczone początkowo na dzień 13 b. m. przesunięte zostało uchwałą Zarządu ścisłego Ligi na dzień 20 b. m.

Na zebraniu tym prócz wniosku Czarnych w sprawie przywrócenia im utraconych punktów walcowerami rozpatrywana będzie również sprawa proponowana przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi zamknięcia boiska Cracovii na przeciąg jednego roku.

Spotkanie Legia-LKS

zostało już zweryfikowane

W związku z założeniem swego czasu protestu przez LKS w sprawie meczu ligowego LKS — Legia rozegranego w Łodzi, na którym wystąpił wówczas zdyskwalifikowany na 6 tygodni Nawrot (za specjalnym zezwoleniem zarządu Ligi), dowiedzieliśmy się, że LKS został obecnie powiadomiony, iż protest nie został uwzględniony a mecz został zweryfikowany na korzyść Legii (2:1).

14 spotkań ligowych

pozostało do końca sezonu

W rozgrywkach ligowych pozostało jeszcze w listopadzie do rozegrania 14 meczów ligowych, a mianowicie:

6.XI: — Wisła — Pogoń w Krakowie, Czarni — Ruch we Lwowie, 22 pp. — Cracovia w Siedlcach i Warszawianka — Warta w Warszawie.

13.XI: — Pogoń — Ruch we Lwowie, Garbarnia — LKS w Krakowie, Legia — Polonia w Warszawie i Wisła — Warszawianka w Krakowie.

20.XI: — Polonia — 22 pp. w Siedlcach, Cracovia — Legia w Krakowie, Czarni — Warszawianka w Krakowie.

27.XI: — Legia — LKS w Warszawie, Wisła — Polonia w Krakowie i 22 pp. — Garbarnia w Siedlcach.

Kupon

dający prawo uczestniczenia w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Ostatnia minuta.

Tragedja żołnierza,

który po 18 latach niewoli powrócił do ojczyzny

Budapeszt, 1 listopada.

(Telegram własny).

(t) W pobliżu Szegedinu rozegrała się niezwykła tragedia. Pewien parobek powiesił się w lesie. Śledztwo przeprowadzone przez policję dało rewelacyjne wyniki. Mianowicie stwierdzono, że powieszony jest byłym żołnierzem, który po 18 latach pobytu w niewoli rosyjskiej powrócił niedawno do ojczyzny. Gdy przybył on do domu dowiedział się, że jego rodzice już umarli, a żona wyszła za mąż po raz drugi. Aby nie przeszkadzać jej szczęściu, postanowił sam odejść z tego świata.

Niemiecki szpieg przemysłowy

przed sądem

Lipsk, 1 listopada.

(Telegram własny).

(t) Przed sądem Rzeszy stanął wczoraj 43-letni elektrotechnik Tiehle, który oskarżony był o szpiegostwo przemysłowe. Tiehle był pracownikiem I. G. Farbenindustrie w Bitterfeld i wydał sowietom tajemnice fabrykacji materiałów chemicznych. Na rozprawie stwierdzono, że oskarżony był czynnym komunistą i stworzył jednocześnie sekcję szpiegowską, do której należało jeszcze kilka osób. Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zapadnie w dniu jutrzejszym.

Zderzenie tramwaju z wozem meblowym

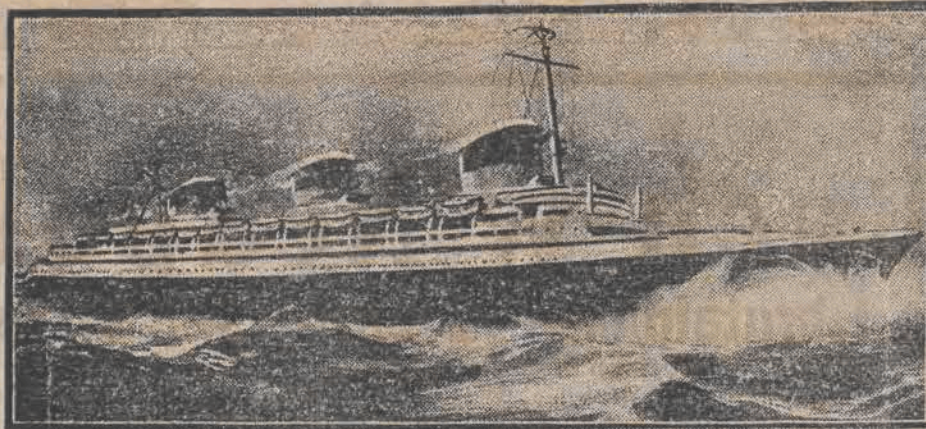
Dwie osoby poniosły śmierć

Drezno, 1 listopada.

(Telegram własny).

Wczoraj przed południem na Pragerstrasse miał miejsce straszny wypadek. Tramwaj w pełnym biegu zderzył się z wozem meblowym. Dziewczynka, która znajdowała się między wozem a tramwajem, została zmiażdżona. Wóznicca odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Wagon z meblami został rozbity. Również tramwaj uległ częściowemu zniszczeniu.

Największy statek pasażerski



29 października opuścił port największy statek pasażerski na świecie, olbrzym francuski „Normandia”. Długość okrętu wynosi 313 metrów, szerokość — 36 metrów.

15-lecie rewolucji bolszewickiej



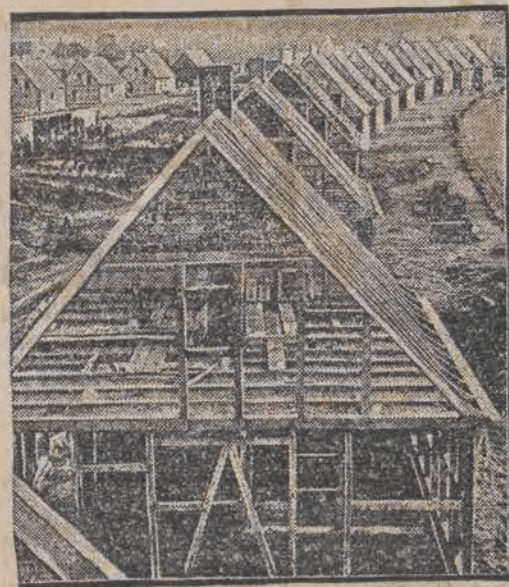
7 listopada b. r. upływa 15 rocznica rewolucji bolszewickiej. Na zdjęciu widzimy moment wygłaszania mowy przez twórcę partii komunistycznej Włodzimierza Lenina. Obok na stopniach, stoi Trocki.

Olbrzymi most na Elbie



Na Elbie, w Tangermünde, zbudowano nowy potężny most. Most ten ma 110 metrów długości i waży 22.000 centnarów.

Osiedle bezrobotnych w Monachjum



Na przedmieściu Monachjum powstaje wielka kolonia drewnianych domków, przeznaczona dla bezrobotnych.

Nowy przebój filmowy



Słynni artyści „Uly” Heinz Ruhmann i Tomy van Eyck występują w nowym przeboju dźwiękowym „Przekreślony rachunek”.

Parwż, 1 listopada.

(t) Paryż znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji finansowej. Deficyt budżetowy jest dość znaczny i na jego pokrycie projektowane jest wypuszczenie krótkoterminowej pożyczki w wysokości 500 milionów franków. Rząd zaakcentował już plan pożyczki, a to dlatego, że wkrótce kasy miejskie zostaną zupełnie bez gotówki.

Codzienna nowelka

Upiorne noce

Ze zdumieniem odczytałem dwukrotnie list dawnego mego przyjaciela Wiktora, który zapraszał mnie do swej posiadłości.

Nie widziałem się z Wiktorem przez pięć lat zgóra i byłem pewny, że wymazał mnie z pamięci swej na zawsze. A tu, ni stąd, ni zowąd, serdeczne, bardzo serdeczne zaprosiny!

Pierwszym odruchem wiedziony zamierzałem odmówić. Przypomniał mi się jednak, że przed paru laty dotknęło Wiktora nieszczęście — strata jedyne go dziecka, zawiadomiłem Wiktora pocztówką, że z zaproszenia chętnie skorzystam i nazajutrz wsiadłem do wieczornego pociągu.

Piękna limuzyna czekała na mnie na dworcu.

Po półgodzinnej jeździe stanąłem przed zamkiem Wiktora.

W blasku jutrzenki, zarysowały się nagle wieże starego, odrestaurowanego zamku na tle olbrzymiej skały.

Zamek wznosił się samotnie w znacznym oddaleniu od innych domostw.

Wicher wyl jakby wstrząsał starami murami.

Pachniało wokół stęchlizną i wilgocią.

Nie zdążyłem jeszcze otrząsnąć się z przykrego wrażenia, gdy Wiktor z żoną wyszli mi na spotkanie.

Jak się oni zmienili, jak się zestarzelili.

Wiktor, ten szczęśliwy i kwitnący zdrowiem mężczyzna wyglądał jak schorzały, sterany życiem emeryt.

Żona jego, uroczą przed sześciu laty, wyglądała, jak suchotnica.

Wiktor zaprowadził mnie niezwłocznie do przygotowanego dla mnie pokoju, okazując niezrozumiałą wprost radość z powodu mego przyjazdu. Dziękował mi za przychylenie się do jego prośby tak gorąco, jakgdybym oddał mu bardzo wielką przysługę.

Po dwóch dniach pobytu zaledwie zadawałem sobie pytanie, pociągnięty do tego starego, głuche go zamku.

W jakim celu Wiktor zaprosił mnie do siebie? Czy pociągnięty do tego smutnego życia?

Czego chciał?

W milczeniu śledziłem go ukradkiem i doszedłem do wniosku, że w tem wszystkim kryje się jakaś tajemnica.

Wiktor najwłaściwiej unikał swej żony, którą niegdyś kochał bardzo go-

rało.

Niejednokrotnie miałem możność stwierdzenia, że przejmował go wstręt, gdy się do niego zbliżała. Zauważyłem również, że bladł, gdy przypadkiem dotknął jej ręki.

Niepokój Wiktora wzmagał się w godzinach wieczornych.

Stwierdziłem, że służba nie sypiała w zamku. Po skończonej pracy lokaj i pokojówka szli do małego budynku, zbudowanego w drugim końcu rozległego parku.

W nocy zostawałem więc w zamku tylko z gospodarzami. Przyznaję, że nieraz odczuwałem dziwny strach.

Sam w dużym, zimnym pokoju nieraz cierpiałem na bezsenność. Zamykałem się na klucz stwierdzając za każdym razem z dużą ulgą, że drzwi są bardzo masywne i okute żelazem.

Zdawało mi się często, że slysze za drzwiami jakieś kroki. Niejednokrotnie miałem wrażenie, że ktoś dotyka kłamek.

W tych momentach chciałem nawet wzywać pomocy, lecz nie czyniłem tego. Obawiałem się bowiem, że mój przyjaciel wykipi mnie.

Pewnej nocy gdy znów nie mogłem usnąć, ujrzałem nagle na parapecie okna jakąś białą postać.

Nieprzytomny ze strachu wyskoczyłem z łóżka, szybko otworzyłem drzwi i w białym wybiegłem na korytarz.

Tam wpadłem wprost w objęcie drugiej osoby.

Był to Wiktor. Chwył mnie za rękę i zaprowadził do parku.

— Patrz! Patrz na nią... — szeptał — zeszła na parapet wieży strażniczej, potem prześlizgnie się między dwoma kominami i wróci przez dach budki naroznego bastionu!... Codziennie odbywa tę karkołomną drogę.

— Ależ kto? Kto? — pytałem, patrząc ze strachem na białą postać idącą drogą przepaści.

— Moja żona!... Moja żona!... — jęknął Wiktor.

— Co noc ta sama historia! Wstaje z łóżka i kraży po dachach! Dzieje się to już od dwóch lat, od czasu śmierci naszego dziecka. Oczywiście, biedaczka nie wie o tem, że jest lunatyczką i nie powinna nigdy o tem się dowiedzieć. Doktor nieraz uprzedzał mnie, że jeśli kto kiedykolwiek ją zatrzyma, gdy będzie się znajdowała w transie, grozi jej niechybna śmierć...

Wiktor ukrył twarz w dłoniach. Gdy go objąłem, zauważyłem, że z twarzy spływają mu łzy.

— Dlatego właśnie wezwałem ciebie — rzekł drżącym głosem. — Boję się, że sam postradam zmysły!

Tłum. D.